Do niniejszego numeru dołącza się dodatek „Na Wyżyny" Nr. 3.

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 10 lipca 1938 r.** **Nr. 28.**

Ks. Honrg Rasmussen, duński pastor.

W jakim pochodzie idziesz?

Kazanie wygłoszone w kościele ewangelickim we Lwowie 8 maja 1938 r.

Po zamknięciu mojej czytelni dnia 30-go kwietnia zapytał mnie jeden z moich gości żartobliwie: „Proszę pana pastora, w jakim pochodzie pójdzie pan pastor jutro pierwszego maja?" Odpowiedziałem mu: „Proszę pana, ja idę w pochodzie tym, który ma wieczny cel".

Właśnie o tym pochodzie powiada nam nasz dzisiejszy tekst. Jezus mówił do Żydów: „Wy nie wierzycie, ponieważ nie jesteście z owiec moich". Jezus mówił o owcach swoich, jak inni dziś mówią o członkach, zwolennikach i uczestnikach Jezus mówił o pasterzu, jak ludzie dziś mówią o wodzu. „Wy nie wierzycie, ponieważ nie jesteście z owiec moich" — to znaczy innymi słowami: wy nie wierzycie, ponieważ nie jesteście członkami mego obozu, ponieważ nie jesteście zwolennikami mojej partii, ponieważ ja nie jestem wodzem waszym. Macie innego wodza, należycie do innego związku.

Codziennie czytamy w gazetach o rozmaitych obozach, partiach, stronnictwach. Widzimy walkę między rozmaitymi partiami i dowiadujemy się, jaką rolę odgrywają w naszych czasach tak zwani wodzowie. Gdzie przynależy chrześcijanin? Po jakiej stronie stoi on? Odpowiedź naszego dzisiejszego tekstu jest dostatecznie jasna: być chrześcijaninem to znaczy: należeć do obozu Chrystusowego, do partii Jezusowej, do Jego stronnictwa, do Jego wiecznego związku. Można należeć do kościoła oficjalnego, a jednak nie być członkiem tegoż obozu Jezusa Chrystusa. Ówcześni Żydzi myśleli właśnie, że kto jest członkiem narodu żydowskiego, ten bezpośrednio jest uczestnikiem tego pochodu, który jest wieczny. Naród żydowski — myśleli oni — jest obozem Boskim i członek narodu wybranego równocześnie jest członkiem tegoż obozu Boskiego. „On bowiem jest Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i owcami niwy jego". Tak mówi Psalm 95. I tak myśleli ci, którzy owego dnia skierowali pytanie do Jezusa: „Jeżliżeś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie": i Jezus jawnie powiedział: „Wy nie wierzycie, ponieważ nie jesteście z moich owiec". Podobnie mówi On dziś do tych ludzi, którzy myślą, że ten jest chrześcijaninem, kto jest urodzony i ochrzczony w społeczeństwie chrześcijańskim.

Wódz nasz jest inny niż wszyscy inni. „Sprawy, które ja czynię... o mnie świadczą". — Sprawy innych tak zwanych wodzów świadczą o tym, że szukają siły, przemocy, że używają gwałtu, nienawiści i kłamstwa. Jezus Chrystus także walczy, ale przecież walczy miłością, pokorą, dobrotliwością. Nie można równocześnie być członkiem Obozu Zjednoczenia Narodu i partii komunistycznej, nie można równocześnie być zwolennikiem związku miłości i związku nienawiści, nie można równocześnie być członkiem obozu Chrystusowego, a jednak iść za hasłami wrogimi Chrystusowi. „Owce moje głosu mego słuchają". — Dla prawdziwego chrześcijanina tylko głos Jezusa jest miarodajny we wszystkich okolicznościach, miarodajny dla całego życia. Właśnie głos ten jednoczy wszystkich chrześcijan na całym świecie. Głos ten jest głosem nad głosami i stwarza jedność tę, o której marzą wszyscy politycy. — „A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i też muszę przywieść, i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz". Jeden naród jedna rzesza, jeden wódz. Tylko Jezus Chrystus potrafi tego dokonać. Należeć do obozu Chrystusowego—to znaczy słuchać głosu Jego. Czy znasz głos ten? Czy słuchasz głosu Jego? Czy głos Jego jest dla ciebie miarodajny? Czy głos Jego mówi do ciebie z kartek Biblii? Czy głos Jego brzmi w sumieniu i w sercu twoim? — Nieraz widzimy obrazy, przedstawiające wodza, przemawiającego do tłumu przez głośnik. Jednakże Jezus Chrystus, nasz Wódz — każdego dnia przemawia do tłumów na całym świecie, przemawia w ciszy, ale mocno; a gdy głosy wszystkich wodzów świeckich zamilk-

ną, wtedy głos Jego jeszcze brzmieć będzie. Ale wódz nasz nie tylko mówi. — „Ja je znam". Jak pasterz zna każdą pojedyńczą owcę swego pastwiska. Tak Chrystus zna każdą owcę: — to znaczy, On zna każdego członka swego obozu. W tak zwanych obozach tego świata każdy zna wodza, ale wódz nie zna każdego. W takich obozach pojedyńczy członek ma tylko takie znaczenie, że on wraz z innymi stanowi tłum, który jest potrzebny, aby związek mógł stać się mocny, silny, potężny. Jednakże on sam, jako jednostka, jest bez znaczenia, a szczególnie odrębność jego jest bez wartości, bo wszystko ma być jednakowe, równe. Między wodzem a pojedyńczym członkiem jest wielka odległość, między wodzem, a nim niema społeczności osobistej. W obozie Chrystusowym wszystko jest naodwrót... On nas zna, jak pasterz zna każdą owcę z jej właściwościami. On zna wszystkich, On zna i nas całkowicie, wszystkie strony naszego jestestwa i usposobienia; zna nasze błędy i wady, nasze upadki i klęski, nasze troski i smutki, nasze nadzieje i rozczarowania. Bezwzględnie wszystko jest mu znane.

Sprawa owcy jest sprawą pasterza. Sprawa danego członka obozu świeckiego nie jest sprawą wodza, ale sprawa członka obozu Chrystusowego jest równocześnie sprawą naszego Wodza, sprawą Chrysusa samego. Każdy członek obozu Jego stoi w osobistym stosunku do niego i znajduje się w bezpośredniej łączności z Nim. Taką łącznością jest modlitwa w Duchu Świętym. Czy ty jesteś członkiem tego związku? Czy znajdujesz się w tym obozie? Pod takim względem chrześcijaństwo jest związkiem w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu, bo być chrześcijaninem to znaczy być z Jezusem, znaczy być związanym z wodzem naszym. Tak związanym, jak owca z pasterzem, co się wyraża słowami Jezusa: „Idą za mną". — Gdzie pasterz, tam owca. Gdzie Chrystus, tam chrześcijanin. — „Idą za mną". — Idą właśnie w pochodzie, w pochodzie Chrystusa, za Nim. Nie są oni widzami, lecz uczestnikami. Pochód ten idzie ze śpiewem:

Za Jezusem chętnie powędruję
Z Nim wesoło spędzę piękne dni.
Tylko w Nim swej drogi cel znajduję,
W dom i w serce wnosi radość mi.

Lasem, polem i doliną ciemną
Pójdę, kiedy trzyma moją dłoń.
Gdyby nie był Pan na stałe ze mną,
Nie trafiłbym na ojczystą błoń.

Czy śpiewasz tak?

Dokąd On nas prowadzi? — „A ja żywot wieczny daję im, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej". — On prowadzi nas do żywota wiecznego. Żaden inny wódz nie może nas tam zaprowadzić. Gdzież jest taki wódz tego świata, który może powiedzieć zwolennikom swoim: „Ja żywot wieczny daję wam"? Wszyscy wodzowie mówią: „Ja daję wam". Jeden tylko powiedział: „A ja żywot wieczny daję wam", Wódz nasz czuwa nad nami. I nie zginiemy. Zwolennicy wodzów tego świata czuwają nad nim, żeby nie zginał. Ale w obozie Chrystusowym Wódz czuwa nad nami, abyśmy my nie zginęli. Kto znajduje się w obozie Chrystusowym, ten już tu na świecie jest zbawiony. Ten nigdy nie może zginąć. Już jest zbawiony. Bo Jezus Chrystus, wielki Wódz nasz czuwa nad nami: „Żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego." — Taką pewność posiadamy przez Jezus Chrystusa: nie możemy zginąć. Tak pisze apostoł Paweł o tym: „Albowiem pewienem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym". — Nie możemy zginąć!

Są ludzie, którzy nie mogą znosić tego, gdy mówimy że już jesteśmy zbawieni. Mówią, że to jest pychą i że jesteśmy za bardzo pewni siebie. Przeciwnie. Pewność nasza jest wiarą, wiarą w Jezusa, wiarą w Wodza naszego i w słowa Jego. Jak inni wierzą w swego wodza świeckiego, tak my wierzymy w naszego Wodza wiecznego, który mówił: „Ja i Ojciec mój jedno jesteśmy".

Być w pochodzie Jezusowym — to znaczy być w pochodzie tym, na którego czele Bóg sam jest. „Ja i Ojciec mój jedno jesteśmy".

Raz już był tu na świecie taki pochód. Dzieje narodu żydowskiego było takim pochodem, na którego czele Bóg sam był. Bóg prowadził lud swój. Bóg mówił do Mojżesza: „Oblicze moje pójdzie przed Tobą". I Mojżesz rzekł do Boga: „Nie pójdzie li oblicze Twoje z nami, nie wywódź nas stąd". W obecnej chwili naród ten nie jest w takim pochodzie, nie mają wodza, ponieważ nie idą za Jezusem, jest takim nowym wielkim i wiecznym pochodem, nie to jest ważnym, czy idziesz w pochodzie takim lub owakim, narodowym czy socjalistycznym, lecz to, czy idziesz w pochodzie Chrystusowym, czy należysz do tego pochodu, na którego czele Bóg sam stoi jako wódz, który prowadzi lud swój wybrany do ojczyzny naszej wiecznej. Pytam się Ciebie: Bracie i Siostro, w jakim kroczysz pochodzie? Amen.

X. F. G.

Na nowych drogach

XXX.

Tak zwana Komisja Pacyfikacyjna, która dotychczas prowadziła pertraktacje z przedstawicielami grupy niemieckiej, właściwie mówiąc, nie miała znikąd wyraźnego upoważnienia. Jedynie przewodniczący tej Komisji, ks. Biskup, z racji zajmowanego przez się stanowiska był w tej komisji osobą miarodajną i całkowicie uprawnioną; niektórzy członkowie duchowni tej Komisji byli delegowani nie przez całe duchowieństwo, a tylko przez zebranie proboszczów, inni księża — zupełnie młodzi, jak ks. dr. E. Dietrich, bez doświadczenia i wyrobionego zdania, weszli do tej komisji niewiadomo z jakiego tytułu, innych znowu delegował jure caduco zarząd Arbeitsgemeinschaft der deutschen Pastoren, przy tem wielu z nich nie są członkami Synodu wogóle, a ci, co zostali wybrani do Synodu, nie zjawili się na żadne posiedzenie, ślubowania ustawowego nie złożyli, więc niewiadomo czy są prawnymi jego członkami.

Co się tyczy niemieckich członków świeckich wspomnianej Komisji Pacyfikacyjnej, to żaden z nich do Synodu nie należy. Są oni tylko członkami zebrania senjoralnego djecezji łódzkiej, a zatem też nie posiadają formalnego prawa przemawiania w imieniu całego niemieckiego społeczeństwa ewangelickiego. Naszym skromnem zdaniem, i według naszego wyczucia prawnego Komisja, któraby miała istotne podstawy prawne do uzgadniania interesów polskiej i niemieckiej części wyznawców Kościoła naszego na terenie Synodu i władz kościelnych, winnaby się składać wyłącznie z takich osób, które czy to z racji sprawowanego przez się urzędu w Kościele, czy też z racji piastowanego przez się mandatu — w imieniu Kościoła i całej społeczności ewangelickiej przemawiaćby miały prawo.

Obecna, tak zwana Komisja Pacyfikacyjna, w której według przypadku raz ci, innym razem—owi ludzie zasiadali, a przytem ludzie, ulegający różnym wpływom postronnym, i od tych wpływów często w silnym stopniu uzależnieni, nie była w stanie nic pozytywnego i stanowczego dać z siebie. O chwiejności jej członków i o zmianach ich nastrojów i usposobień, za-

świadczał sam jej przewodniczący, Ks. Biskup. I inaczej być nie mogło. — Gdyż tylko ci, co są niczem niekrępowani, są w możności wypowiadać otwarcie i wyraźnie swoje zdanie i być konsekwentni, a nie ci, co od przypadku do przypadku czerpią do swych decyzji natchnienie z ubocza.

To też zrozumiałem dla każdego, kto objektywnie sądzi sprawy, będzie wystąpienie pana Dra Zagóry, ze Śląska, członka Synodu, który postawił wniosek o *powołaniu przez Synod* Komisji do pertraktacji i omówienia warunków, na których oprzećby się mogła współpraca polskiej i niemieckiej części członków Synodu, i dokonane być mogły wybory w niezorganizowanych czterech djecezjach.

Wniosek ten w związku z punktem, dotyczącym obecnego stanu pertraktacji pacyfikacyjnych, wywołał gorącą dyskusję, w której niektórzy, bardziej zapaleni mówcy, w sposób nie zawsze odpowiadający powadze Synodu, popisywali się swoimi zdolnościami krasomówczo-polemicznemi.

Podkreślić należy z naciskiem, że wniosek pana Dra Zagóry, podpisany jeszcze przez ks. Gloeha, ks. Kotulę, pana inż. Frankego z Częstochowy i pana rejenta Roguskiego z Radomia, miał jedynie i tylko na celu doprowadzenie do zgody z niemiecką częścią Synodu, do współpracy i współżycia dwu odłamów członków jednego Kościoła, a nie miał na względzie ani jakiejś zakulisowej gry, ani tem mniej braku zaufania do osoby ks. Biskupa, jak to niektórzy w ułatwiony, ale perfidny i pełen insynuacji złośliwych sposób wnioskodawcom chcieli zarzucić.

XXXI.

Pierwszy w dyskusji nad wnioskiem pana Doktora Zagóry i towarzyszy zabrał głos ks. prof. Karol Michejda, — który wspomniał na wstępie z żalem, jak to prof. Siegmund Schultze, zaproszony do Komisji Pacyfikacyjnej, postawił zarzut, że Polacy Ewangelicy dopuścili się zdrady sprawy ewangelicyzmu przez to, że dozwolili, aby Polak-Ewangelik przyjął z rąk Wojewody Śląskiego mandat do rządzenia w Kościele na Górnym Śląsku. To oburza mówcę, który podaje przyczynę tego oburzenia: „Tu chodzi o mego brata. A brat z bratem jest związany. Wszak to jedna krew". Przechodząc do wniosku, ks. Michejda opowiada, jak „doszło do rozmowy księży i świeckich z ks. Biskupem, którego Niemcy upatrzyli, aby go obrzucić błotem, i dodaje, że „żadna Komisja nie powinna wchodzić między Niemców a ks. Biskupa. „My już zaczynamy rozumieć — ogłasza mówca — co znaczy Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Żadna Komisja nie powinna wchodzić w ten stosunek". W końcu, wypowiadając się przeciwko wnioskowi — z jednej strony, mimo to,—z drugiej — proponuje wybrać 2 — 3 członków z ramienia Synodu, ktorzyby współpracowali z ks. Biskupem i z dotychczasową Komisją nad pacyfikacją stosunków polsko-niemieckich w naszym Kościele.

Po ks. prof. Michejdzie, zabrał głos delegat z Sosnowca, pan Michel i tonem wiecowym wypowiada się przeciwko wnioskowi. Uważa on ten wniosek za przedwczesny i gołosłownie dopatruje się w nim jakiejś „zakulisowej gry", i uważa, że wzmacnia on pozycję politykującej grupy niemieckiej. — Pan Michel jest zdania, że należy wyrazić Ks. Biskupowi wdzięczność za dotychczasowe prowadzenie pertraktacji i proponuje ostatecznie przejść nad wnioskiem do porządku dziennego.

Ks. prof. Edmund Bursche popiera wniosek poprzedniego mówcy, a następnie przechodzi do omawiania 7 tez, postawionych przez Niemców. Mówca zastanawia się nad żądaniem utworzenia na Wydziale Teologji Ewangelickiej U. J. P. katedr w języku niemieckim i wypowiada się stanowczo przeciwko utrakwizacji Wydziału. Ks. Edmund Bursche jest też przeciwko ustanowieniu urzędu Biskupa-wikarjusza. Co zaś do ostatniej tezy — to przyjęcia jej wymaga prosta uczciwość. Przeciwny jest natomiast wprowadzeniu jakiejkolwiek cenzury kościelnej.

Pan Michel dopomina się przegłosowania swego wniosku formalnego o przejście nad wnioskiem Dr. Zagóry do porządku dziennego, lecz przewodniczący Ks. Biskup i większość Synodu jest przeciwko temu i pragną, żeby się na ten temat wszyscy wyczerpująco wypowiedzieli.

W tem miejscu zabiera głos wnioskodawca, pan dr. Zagóra, by obszerniej umotywować jego postawienie. Na wstępie mówca wyraża wdzięczność Ks. Biskupowi za dotychczasowe prowadzenie pertraktacji i za osiągnięte sukcesy. Jednak trzeba stwierdzić, że co do pewnych tez nie osiągnięto porozumienia i to grozi nam dalszym rozłamem. „My ze Śląska — ciągnie mówca — mamy zawsze na oku całość Kościoła, na Śląsku niema z tego powodu tarć narodowościowych w Kościele" Dotychczas osiągnięto poważne zbliżenie, a przeto teraz, nie wolno zatrzaskiwać drzwi przed dalszemi rozmowami i dalszym zbliżeniem z Niemcami. Mówca jest zdania, że na 8 miejsc w Konsystorzu, należy się słusznie połowa Niemcom, gdyż oni w Kościele mają większość. Należy się jednak przy takim równym a sprawiedliwym podziale miejsc w Zarządzie Kościoła zastrzec przeciwko rozgrywkom politycznym. Pan dr. Zagóra uważa, że niedobrze, iż w ustawie przewidziano w Konsystorzu parzystą liczbę członków. Ale prawo nasze kościelne, jak każdy twór ludzki, jest niedoskonałe i może ulec zmianie. Byłoby do życzenia ustanowić w Konsystorzu liczbę członków 9 a nie 8 i to byłoby następnie wyjściem z każdego przykrego impasu. Wreszcie Ks. Biskup sam oświadczył, że się Niemców w Konsystorzu nie obawia i da sobie z nimi radę. Przeto należy dążyć do ustępstw i zgody. Wstyd bowiem jest dla nas wielki wobec całego społeczeństwa w Polsce, że jesteśmy rozbici i nie potrafiliśmy się zjednoczyć w Kościele. A tem gorzej jest dla Kościoła i dla nas, że w tym rozbiciu odgrywają rolę nie jakieś przyczyny istotne, a wyłącznie prestiżowe. „Na Śląsku zapatrujemy się na sprawy kościelne inaczej — oświadcza p. dr. Zagóra, — nie z punktu prestiżowego. Na Śląsku Ewangelja Chrystusowa stoi w ośrodku. Dzisiejszy Synod nad dotychczasową niezgodą i rozbiciem w Kościele i powodami tego rozbicia przechodzić do porządku nie powinien, Jeżeli by jednak tak się stało, to dalsze skutki tego i dalsze wyniki będą jeszcze gorsze". Mówca postawił wniosek, gdyż sam Ks. Biskup żąda wyraźnie, aby się Synod w tej sprawie wypowiedział. Pan dr. Zagóra zrzeka się powołania nowej komisji i przyłącza się do wniosku ks. prof. Micheidy o uzupełnienie dotychczasowej Komisji przez kilku członków wybranych z ramienia i z łona Synodu, i w końcu apeluje do Synodu, aby nie traktował sprawy tej pobieżnie i nie powodował się nienawiścią i szowinizmem.

Ks. Karol Kotula z Łodzi oświadcza, że zaszło w dyskusji nieporozumienie „Wnioskodawcom chodziło tylko o to, żeby pertraktacji nie przerywano, mniejsza o to, w jakiej formie dziać się to będzie. Wszystkie inne posądzenia są niesłuszne".

Ks. prof, Kesselring wywodzi: Ks. Senior Wende na jednym z posiedzeń powiedział, że Księża są fabrykantami trudności. W tym wypadku nie my, lecz Niemcy stwarzają trudności. Oni to, związani sumieniem, nie przystąpili do współpracy. Cenimy postępowanie pod nakazem sumienia: ale apel do niepogłębiania przepaści kilkakrotnie od nas, od doświadczonego Ks. Biskupa wyszedł. Niemcy mają prawo do równouprawnienia i do stanowisk kierowniczych w Kościele. My nie chcemy ich krzywdzić. Ks. Biskup — zdaniem ks. Kesselringa — nie wprowadzał polityki do Kościoła, a wprowadzili ją inni, mianowicie księża, którzy podczas wojny i po wojnie przybyli z zagranicy. Chcieli oni przebudować ustrój Kościoła w kraju. Gdyby grupa łódzka wydała jakąś myśl konstruktywną, może i poszlibyśmy za nią. Należy dalej prowadzić pertraktacje pacyfikacyjne, a Niemcy przekonają się, że wcale nie jesteśmy

straszeni, że nie chcemy im odbierać tego, do czego są przyzwyczajeni. Mówca wyraża przekonanie, że do zgody i do pokoju dojść musi.

Ks. radca Loth jest przeciwny wybieraniu nowej Komisji. W Komisji Pacyfikacyjnej dotychczasowej członkowie się zmieniali, a Niemcy występowali z coraz nowemi żądaniami. Jeżeli my chcemy i tamci chcą dalszych pertraktacji, niech się zwracają do Biskupa.

Pan rejent Roguski z Radomia oświadcza, że podpisał wniosek, w tem przeświadczeniu, że uznaje konieczność prowadzenia dalszych pertraktacji. Należy bowiem wyczerpać wszystkie sposoby, by doprowadzić do upragnionej zgody.

Z prasy

40-lecie „Tranosciusa".

W ostatnim numerze „Cirkevne Listy" organu Kościoła Ew.-Aug. na Słowacji, znajdujemy bardzo ciekawe relacje sprawozdawcze z walnego zebrania związku wydawniczo-misyjnego „Tranoscius", który święcił czterdziestolecie swego istnienia. Relacje podajemy w streszczeniu:

W Liptowskim św. Mikulaszu odbyło się przy udziale 2.000 delegatów walne zgromadzenie wydawniczego towarzystwa ewangelickiego „Tranoscius", które w r. b. obchodzi czterdziestolecie swego istnienia, będąc pod wielu względami wzorem dla innych ewangelików słowiańskich. Związek ten powstał po znanych sankcjach madziaryzacyjnych Kościoła luterskiego na Słowacji w latach 1891-4, a pierwsze konstytucyjne zebranie odbyło się 28 kwietnia 1898 r. Związek de facto był spółdzielczą księgarnią. Kiedy go zakładano wydano odezwę do słowackiego społeczeństwa ewangelickiego o subskrybowanie 500 udziałow po 10 złotych reńskich na utworzenie kapitału zakładowego. Społeczeństwo w ciągu kilku tygodni wpłaciło aż 580 udziałów, a więc więcej aniżeli przewidywał prospekt. Rozwój związku przeszedł najśmielsze oczekiwania i dziś „Tranoscius" dysponuje półmilionowym kapitałem zakładowym, posiada circa czterysta tysięcy koron kapitału zasobowego, majątku zaś: w książkach za 671.000 koron, w umeblowaniu i urządzeniu za 135,000 koron, a nadto w inwentarzu własnego domu za 345,000 koron. Założycielem związku i jego prezesem w ciągu 26 lat był biskup Juraj Janoszka, dziś jest niezmiernie zasłużony dla słowackiego ruchu wydawniczego senior Ljudewit Szenszel. Nie licząc wydawnictw periodycznych — książek i broszur Tranoscius wydał 540, koncentrując niemal wyłącznie słowacką literaturę ewangelicką, a nadto wydając stale czasopisma: „Služba", Cirkevné listy" i „Evanj. posol.". Jaką dziś potęgą wydawniczą wśród nielicznej garści ewangelików słowackich jest Tranoscius, niech poświadczą cyfry sprawozdawcze z ostatniego roku:

wydano 17 prac większych, 112.130 egzemplarzy, a otrzymano subwencyj: od samorządu 8.000 koron, od konsystorza 39.600, zaś od prywatnych dobrodziejów aż 7.772 koron, ale zarazem z czystego zysku 60.625 koron wypłacono 3% — ową dywidendę (15.000 kor.), 1.000 koron ofiarowano na Nauk. Tow. Ewangel. im. Sztura, zaś resztę (circa 45.000) zaliczono na fundusz zasobowy. Bilans na dzień 31.XII.1937 r. wynosił w kasie 6.133.5 K., we wkładach 55.062.65, w papierach wartościowych 32.200, w P.K.O. — 47.634.75, u dłużników i komisionerów 702.228.35, i na składzie 671.922.30 — w urządzeniu 135.285,10, w domu 345.758.95 i w sumach przechodnich 68.026.10 — razem więc majątek wynosił 2.064.251. 35 Koron czechosłowackich. Podając te dane do wiadomości polskich sfer ewangelickich, gorąco zachęcamy do stworzenia i w Polsce podobnego Towarzystwa Wydawniczego i Księgarni. (ao)

Armin Stein (H. Nietschman). (133)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Zapadł w ponurę rozmyślania, kiedy zaś Krucyger coś wtrącić zamierzał, począł dalej mówić: „Wyjechałem z Wittenbergi szukając odpoczynku i wzmocnienia po przebytej chorobie. Tej nocy jednak rozmyślania moje przywiodły mnie do postanowienia już więcej do Wittenbergi nie powrócić, lecz gdzie indziej dni moich dokończyć".

Krucyger przeraził się. Co to się miało znaczyć? Już rok temu Luter w rozgoryczeniu swem oświadczył, iż pragnie opuścić Wittenbergę, miejsce, w którem takie bezeceństwa się dzieją, i że w niedługim już czasie to uczyni, a postanowienie to było tak stanowcze, że jedynie usilne prośby i łzy przyjaciół zdołały powstrzymać go od tego. Obecnie znów tak samo przemawiał, a ton, w jakim to wypowiedział, nie pozostawiał żadnej wątpliwości, iż na serjo traktował swój zamiar.

„Żartujecie chyba, drogi przyjacielu", rzekł Krucyger. „Co skłoniło Was do tak niezwykłej decyzji?"

„To, że Wittenberga stała się Sodomą!" krzyknął Luter tonem szczerego oburzenia. „Nie chcę dłużej przebywać w mieście, w którem rozwiązłe i nieporządne życie coraz bardziej się panoszy, a głosu mego już nikt słuchać nie chce, gdzie teolodzy już nie są prawowierni i grożą odszczepieństwem, gdzie wśród młodzieży dawna rozwięzłość i hulaszcze życie na nowo się szerzą, gdzie bezdomne kobiety chmarami się zlatują i szczególniej studentów psują, gdzie nawet uczciwe dziewczęta nieprzystojnie się noszą nieprzyzwoitem odsłanianiem swych piersi, gdzie nadomiar złego juryści takie haniebne, nieporządne prowadzenie się faworyzują, pobłażając tajnym związkom małżeńskim. Znam pewne powiedzonko: Im bliżej Rzymu, tem gorsi chrześcjanie; ach, czyż nie możnaby podobnie i o nas powiedzieć: Im bliżej Wittenbergi, tem gorsi chrześcjanie?"

„Zbyt czarno się zapatrujecie", przerwał mu Krucyger. „U nas nie gorzej się dzieję, niż gdziebądź indziej, a zwłaszcza niż w kościele rzymskim."

Luter spojrzał na kolegę z urazą. „Czy to ma być dla nas pociechą? Jakto, czyż Ewangelję napróżno się głosi? Czyż nie powinna podobnie do kwasu cały zaczyn przekwasić? A gdzież uwydatnia się jej moc uświęcająca? Przypatrzcie się chłopom, jak oni w upartej obojętności i bezmyślności czas nawiedzenia swego marnują! Przypatrzcie się mieszczanom, jak oni w dostatku i w pogoni za mamoną darowaną im łaską gardzą. Przypatrzcie się szlachcie, jak ona reformacji kościoła dla tego tylko jest rada, że może pazury swe wyciągnąć po wyzwolone majątki kościelne! Jeśli teraz przeciwnicy nasi palcami na nas wskazują i mówią: Gdzież są owoce wiary waszej? To co mamy im na to odpowiedzieć?

„Ach, drogi przyjacielu mój, jak ja się ongi cieszyłem nadzieją, jak ja marzyłem o wielkiem i prędkiem zwycięstwie Ewangelji, mniemając, iż Słowo potrzebuje być tylko głoszonem, a wszyscy przyjdą, aby je słuchać, i wszystkie serca się odnowią. Teraz jednak widzę ze smutkiem, że się omyliłem, że o ludzie naszym miałem zbyt pochlebne wyobrażenie, i ze strachem wspominam na Słowa Zbawiciela: Weseleć było wprawdzie gotowe, lecz zaproszeni nie byli jego godni. O, kiedy oczami duszy spoglądam w przyszłość, widzę zbliżające się

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. p. EDMUND OSTERLOFF

ur. 1863 r. zm. 1930 r.

W dniu 23 czerwca b. r. nieliczny orszak pogrzebowy, złożony z bliskich znajomych i przyjaciół, odprowadzał na stary cmentarz w Radomsku na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Edmunda Osterloffa. Wielu mieszkańców Radomska znało z widzenia szczupłą, wyniosłą postać starca z dobrotliwym obliczem, okolonym srebrzystym zarostem. Mało jednak wie społeczeństwo o zasługach, jakie położył Zmarły dla Polski. Syn obywatela ziemskiego z pow. Kutnowskiego odebrał b. staranne wychowanie. Ukończywszy gimnazjum w Kaliszu, z całym młodzieńczym zapałem oddał się pracy w organizacjach niepodległościowych. W roku 1881 przyłapany przy pracy w tajnej drukarni, osadzony zostaje w X pawilonie Cytadeli warszawskiej, gdzie przesiedział trzy lata; trzy lata tortur fizycznych i moralnych. Wypuszczony na wolność na mocy amnestii, pozostaje jeszcze przez 5 lat pod dozorem policji. Zły stan zdrowia zmusza Go do opuszczenia kraju i wyjazdu do Szwajcarii. Nie przebywa tu jednak tak długo, bo już po pół roku wyjeżdża do Afryki, gdzie był farmerem. Po pięcioletnim pobycie w dalekiej południowej Afryce, trawiony tęsknotą za Ojczyzną, wraca do Polski, lecz niedługo cieszy się ziemią ojczystą, bo z rozkazu generała-gubernatora zostaje deportowany do Rosji. Z Rosji wyjeżdza do Konstantynopola, lecz i tu przebywa zaledwie parę miesięcy, by znów wrócić do kraju, gdzie obejmuje posadę nauczyciela w szkołach handlowych kolejno w Pabienicach i Zgierzu. Za wybitną działalność niepodległościową w latach 1901, 1902 i 1903 skazany zostaje na dożywotnie osiedlenie w Rosji na Kaukazie. W Tyflisie obejmuje stanowisko profesora gimnazjum. Dzięki wrodzonym zdolnościom do obcych języków opanował język gruziński, z którego robi przekłady na polski. Pod ścisłym nadzorem carskich agentów znów marzy o Polsce Niepodległej, do której danem Mu było wrócić dopiero w r. 1921. Po powrocie ochoczo melduje się w kuratorium w Brześciu. Kuratorium powierza Mu stanowisko dyrektora gimnazjum w Drochiczynie, lecz sterane zdrowie i wiek zmuszają Go do przejścia na emeryturę.

Zamieszkawszy w Radomsku, udziela lekcyj obcych języków i z zamiłowaniem oddaje się artystycznej fotografii amatorskiej, posyłając szereg swych prac na międzynarodowe wystawy, gdzie odznaczone zostają I-mi nagrodami za subtelną formę i niezrównane wykonanie. Wielki patriota i miłośnik natury, ukochał ponad wszystko piękno polskiej ziemi i w niej też swe kości położył.

W Zmarłym traci społeczeństwo wzorowego obywatela i człowieka, który nie pragnął zaszczytów, ani odznaczeń, ani się za nimi uganiał, choć wszystkie swe siły oddał Ojczyźnie.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

R. Switalski, Radomsko.

ciężkie czasy, widzę utrapienia i niedolę, przez które wyznawcy Ewangelji muszą być dopiero oczyszczeni i udoskonaleni. Widzę wojny i krwi rozlewy, słyszę wycia i lament, widzę szatana, jak sobie zęby ostrzy, i słyszę jak papież w Rzymie ucieszkuje, jakgdyby już grę wygrał; tak mi się wydaje, jakoby już wszystko się miało ku końcowi, jakgdyby dzień ostateczny już nie był dalekim".

Krucyger starał się skierować myśli Lutera w inną stronę, lecz tu napotkał na stanowczy sprzeciw. „I co to pomoże oczy sobie zasłaniać? Przyjrzyjcie się tylko temu, co się w świecie dzieje! Spójrzcie na cesarza i na brata jego Ferdynanda. Cóż się pozostało z tych wielkich słów ich, kiedy przechwalali się, że po nastaniu pokoju z Francją, obrócą chrześcijański oręż narodu niemieckiego z całą jego mocą przeciwko turkowi? A teraz oto żebrzą u sułtana pokornie o zawieszenie broni, i ażeby mu się lepiej przypodobać, oblekli posłów swoich w tureckie stroje, zgłupieli nawet tak dalece, iż nie zawachali się zaofiarować mu haracz. O hańbo, o wstydzie. W ten sposób prowadzi się teraz wojnę z tym, którego przez długi przeciąg lat okrzykiwało się za wroga wszystkiego co nosi imię chrześcijańskie, i z racji którego szatan rzymski drogą odpustów i wielu innych grabieży wyduszał z ludu chrześcijańskiego pieniądze. A w jakim to celu dąży teraz cesarz do pokoju z odwiecznym wrogiem chrześcijaństwa? Dlaczego? Jedynie, ażeby potem całą swą siłę módz obrócić przeciw Ewangelji i zdusić ją. Byłby to już dawno uczynił, gdyby nie miał francuzem i turkiem rąk związanych. — Niech tylko dobywa miecza przeciwko Panu i pomazańcowi Jego! — Ten który mieszka w niebie śmieje się zeń, i uderzy na niego Boską swą mocą, gdyż nadszedł koniec wszystkich rzeczy, dzień wybawienia jest bliski, Pan w chwale Swej upokorzy turka wraz z papieżem i pomocnikami jego".

Po tych słowach wypowiedzianych serdecznym odruchem głębokiego przekonania, nastąpiło długie milczenie, Krucyger bowiem już nie wiedział co miał na to odpowiedzieć.

Kiedy wreszcie zajechano do Zajcu i zajęto mieszkanie w gospodzie, zabrał się Luter natychmiast do napisania listu do żony:

„Łaska i pokój".

„Kochana Kasiu! Jaką podróż nasza była, to ci zapewne Janek wszystko opowie, choć nie jestem tego pewien, czy być może nie pozostanie on jeszcze nadal ze mną, w takim razie Doktór Kacper Krucyger i Ferdynand to zapewne uczynią. Ernest Szenfeld w Lebnicy pięknie nas przyjął, a jeszcze gościnniej Hajnc Szerle w Lipsku.

Najchętniej urządziłbym to tak, żebym nie potrzebował więcej powracać do Wittenbergi. Serce oziębło, i nie życzę sobie tam przebywać, — chciałbym też, ażebyś sprzedała ogród i ziemię i dom z podwórzem, a wtedy oddam miłościwemu Panu memu ten wielki dom*) z powrotem. Najlepiej by było, żebyś osiadła w Culsdorfie póki jeszcze żyję i mogę żołdem swym Ci dopomódz mająteczek ten doprowadzić do porządku. Mam bowiem nadzieję, że miłościwy pan mój nie odmówi mi żołdu póki życia mego. Po mojej śmierci nie będą Cię zapewne te cztery elementy w Wittenberdze chętnie widziały, dla tego byłoby lepiej jeszcze za życia mego zrobić to, co zrobionem być musi. Być może, że Wittenberga, jak się na to zanosi przy obecnych rządach swoich nie dostanie tańca św. Wita, ani św. Jana, lecz taniec żebraków lub taniec Belzebuba, bo

*) Budynek klasztorny.

Nadesłane.

Echa wycieczki pod hasłem: Zielone święta u źródeł Wisły.

W tegorocznej wycieczce urządzonej przez Zarząd T. P. M. E. wzięło udział 243 osoby. Wycieczka zorganizowana została na zaproszenie PWbnego Ks. Prob. w Cieszynie J. Nierostka i miała na widoku nietylko przyjemne przepędzenie dwóch dni Zielonych Świąt w Cieszynie i Wiśle, ale przedewszystkiem zbliżenie organizacji ewangelickich Śląska Cieszyńskiego i stolicy. Tak było zrozumiane zaproszenie, z którego T. P. M. E. skorzystało i do urzeczywistnienia czego dążyło.

Zarząd T. P. M. E. zaprosił tym razem do współudziału wszystkie organizacje ewangelickiej Warszawy. Najliczniej, bo przez 32 osoby, reprezentowane było Zrzeszenie Polek Ewangeliczek z Zarządem Zrzeszenia na czele. Z innych organizacji zapisały się na wycieczkę pojedyncze osoby.

Na godzinę prawie przed odejściem naszego popularnego pociągu zaczęli się na dworcu gromadzić wycieczkowicze. Przed odjazdem przybył Prezes Towarzystwa PWbny Ks. Sen. A. Loth, który patronował przy organizowaniu wycieczki, wszyscy też mocno żałowaliśmy, że obowiązki duszpasterskie i godności przezeń sprawowane, nie pozwoliły Mu jechać razem z nami, tymbardziej też oceniliśmy zaszczyt jaki nam zgotował

Punktualnie o wyznaczonej godzinie wyruszyliśmy, żegnani licznymi i dobrymi życzeniami grona osób, odprowadzających nas z Ks. Prezesem na czele, a dalej wszystko „potoczyło się koleją i kolejne" aż do zakończenia wycieczki — bez przesady — „dobrym torem" o czym świadczą liczne podziękowania, jakie z racji urządzenia wycieczki Towarzystwo otrzymało. Podziękowania te należą się przedewszystkiem PWbnemu Ks. Prob. J. Nierostkowi oraz ewangelickiemu społeczeństwu i młodzieży Cieszyna i Wisły.

Przyznać musimy, że nam organizatorom warszawskim, wydawało się niemożliwością rozmieszczenie w Cieszynie aż 243 osób na bezpłatnych kwaterach, a jednak w ciągu niespełna 10-ciu minut po przywitaniu nas przez PWbnego Ks. J. Nierostka wszyscy uczestnicy wycieczki byli rozmieszczeni w wygodnych kwaterach a mili i serdeczni gospodarze przyjęli nas ponadto śniadaniem i kolacją.

Tak przyjął nas Cieszyn! O tym pamiętać będą wszyscy, którzy korzystali z tej gościnności.

W dniu Zesłania Ducha Świętego wszyscy zgromadziliśmy się w kościele w Cieszynie.

Gorące, nadwyraz serdeczne słowa powitalne PWbnego Ks. Kulisza z przed ołtarza świątyni cieszyńskiej pozostawiły nam niezatarte wspomnienia. Wszyscy też słuchacze odczuli przedziwny dokonany fakt zbratania się ewangelików Śląska Cieszyńskiego i Warszawy. W czasie nabożeństwa PP. Gajdowa i Heintzowa oraz warszawskie połączone chóry, Kościelny i Hejnał odśpiewały kilka pieśni. Chóry prowadził prof. L. Heintże, akompaniował prof. K. Hławiczka.

Po skończonym nabożeństwie i po posiłku obiadowym większość uczestników odwiedziła zakład w Dzięgielewie. Był to ładny godzinny spacer, po którym oczekujący na nas w Zakładzie podwieczorek przypadł wszystkim „do smaku". Po podwieczorku PWbny Ks. Sen. Kulisz zobrazował dzieje Zakładu od chwili założenia przez Niego tej pożytecznej i dobroczynnej placówki.

W drugim dniu Zielonych Świąt wyjechaliśmy z Cieszyna do Wisły, żegnani przez naszych gospodarzy i młodzież cieszyńską.

Zatrzymaliśmy się w Domu Zborowym, skąd pieszo lub umajonymi wozami grupy osób wyruszyły na Baranią, Stożek i bliższe okolice Wisły.

Przeżyliśmy cały cudny dzień w górach, lasach i w słońcu, a byli tacy, którzy twierdzą, ze spędzili niezapomniane chwile, słuchając w ciszy odwiecznej pieśni naszej Wisełki.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Ks. Sup. A. Schoeneich wyjechał 7 lipca na 6 tygodniowy odpoczynek na Hel. Zastępuje go Ks. pastor Froelich.

Z KONSYSTORZA. W Krotoszynie, w Województwie Poznańskim, zostanie uruchomione Liceum Pedagogiczne, o ile zgłosi się 15-tu kandydatów. W przeciwnym razie gmach b. miejscowego seminarium zużyty zostanie na inne cele.

Ze względu, iż liceam to odpowiednie jest do przysposabiania nauczycieli-ewangelików do przyszłego ich zawodu, których brak wszak daje się tak dotkliwie odczuwać w naszych środowiskach ewangelickich, a przy tym z tych nauczycieli moglibyśmy mieć należycie ukształtowanych kantorów, Konsystorz na mocy uchwały Synodu zwraca się do Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów z wezwaniem, aby zachęcali abiturientów 4-klasowych gimnazjów w swoich parafiach i na-

---

już tak sobie poczęli, odsłaniając kobiety i dziewice z tyłu i z przodu, a niemasz nikogo, ktoby temu bronił lub za to karał, a do tego drwią sobie ze Słowa Bożego. Tylko z daleka od tej Sodomy! Na wsi więcej się o tem dowiedziałem, niż to w Wittenberdze zauważyłem, dlatego dosyć mam tego miasta i nie pragnę powrócić do niego, tak mi dopomóż Bóg!

Pojutrze wyruszę do Merseburga, bo książe Jerzy bardzo mnie o to prosił. Będę się zatem włóczył i raczej o proszonym chlebie żył, niż moje biedne, stare, ostatnie lata zatruwał i niepokoił widokiem rozwięzłego życia w Wittenberdze z uszczerbkiem dla gorzkiej, znojnej pracy mojej. Możesz o tem, jeśli chcesz, powiadomić Doktora Pommera i magistra Filipa, a także zapytać, się czy Doktór Pommer nie zechciałby z tego powodu zaopiekować się Wittenbergą na mojem miejscu. Gdyż ja gniewem i niechęcią powodowany, nie mogę tego nadal czynić. Na tem polecam Cię Bogu.

Twój stary kochający Marcin Luter".

W dwa dni później udano się w dalszą podróż do Merseburga, gdzie się miało odbyć wyświęcenie księcia Jerzego Anhaltskiego, naznaczonego na administratora biskupstwa. Książe życzył sobie, aby go Luter wprowadził w ten urząd.

Był wczesny ranek. Właśnie Doktór Marcin wstał od golenia i zabierał się do włożenia na siebie uroczystego stroju, gdy zapukano do drzwi i weszło czterech panów, na widok których Luter ze zdziwienia wypuścił z rąk kaftan, który miał włożyć na siebie. Byli to Melanchton, Bugenhagen, Ambroży Reuter, burmistrz miasta Wittenbergi i Doktór Raceberger, nadworny lekarz Elektora Jana Fryderyka.

„Wiem, czego chcecie", przemówił do nich pierwszy Luter, który się szybko zorjentował w sytuacji. „Niestety, podróż wasza jest daremną".

„Takiej odpowiedzi nie wolno mi przywieść mojemu miłościwemu panu", zawołał Doktór Raceberger. „Strach a zarazem smutek ogarnął Elektora, kiedy otrzymał wiadomość o Waszem postanowieniu. On daje Wam najświętsze przyrzeczenie swe, że wszelkiemi środkami przysługującego mu prawa wpłynie na to, ażeby usunąć powody Waszych w zupełności usprawiedliwionych skarg. Odejście Wasze nie byłoby zresztą odpowiednim środkiem ku temu, ażeby położenie polepszyć, i owszem raczej przyczyniłoby się do pogorszenia takowego. Dlatego macie zaniechać Wasz zamiar i powrócić na to miejsce gdzie jesteście potrzebni".

„I ja, czcigodny panie Doktorze, przyłączam swój głos, dodał od siebie burmistrz. „Zważcie na wstyd, jakim okryje się miasto nasze po Waszem odejściu, i na urągania wrogów, jakiemi nas obrzucą".

„Chciej się też zmiłować nad uniwersytetem naszym", błagał Melanchton, „i nad przyjacielem twoim Filipem, któryby się bez ciebie nie ostał".

Luter stawiał zacięty opór, aż wreszcie udało się zjednoczonym prośbom przyjaciół skłonić go do cofnięcia decyzji swej.

Był to prawdziwy pochód tryumfalny, kiedy dnia 16 sierpnia na przystrojonym w kwiaty powozie Rady Miejskiej wjeżdżał Luter do Wittenbergi. Co lepsze żywioły miasta witały tego kochanego, ubóstwianego człowieka z zapałem, wielu ze zbłąkanych nawróciło się ze skruchą, a przeciw niepoprawnym stosowano ostre zarządzenia uniwersytetu i Rady Miejskiej.

Z pełnem zadowoleniem spoglądał na to Luter i z wznowioną ochotą podjął się na nowo swych urzędowych czynności.

wet nakłaniali ich do wstępowania do wymienionego liceum pedagogicznego w Krotoszynie.

Konsystorz zaznacza, że przy pomienionym liceum czynna też będzie bursa, w której utrzymanie całkowite wraz z opłatą szkolną będzie minimalne, coś około 33 zł. miesięcznie.

Z KRAJU.

— EWANGEICY-STUDENCI W POZNANIU. W ub. roku akademickim na ogólną liczbę 4.932 imatrykulowanych i studiujących słuchaczów było ewangelików 195 t. j. około 4% (BEw)

— KATOLICY A KONSOLIDACJA. „Przegląd Katolicki" (21, s. 338-9) czyni umizgi pod adresem Naczelnego Wodza i przedkłada ofertę przeprowadzenia konsolidacji narodowej w oparciu wyłącznym o kościół katolicki. Śmiała ta oferta wątpliwe jednak czy przyjęta będzie. (BEw)

— 100-LECIE PARAFII EW. W TURKU, będzie obchodzone uroczyście na jesieni rb. W związku z tym przeprowadzana jest pospiesznie naprawa miejscowego kościoła. Ofiary na ten cel Rada Kościelna prosi składać na konto w PKO Nr. 606001. (BEw)

— POLSKI EWANGELIK A ŚW. ANDRZEJ BOBOLA. Wśród wielu dokumentów kanonizujących św. Andrzeja Boboli Watykan wydał po łacinie i po włosku dzieło pt. „Positio Super Miraculis", w którym, opisując cudowne uleczenie p. Idy Kopeckiej, z domu Turnau, ur. w Krakowie 10.XI.1875 r. — powołuje się między innymi na świadectwo dra Karola Santoriusa, ewangelika, lekarza wojsk polskich z Poznania. Zaznaczyć należy, że dr. Santorius po rozbieżności zdań znawców krakowskich został powołany jako znawca przez sąd kościelny w Poznaniu. Wiadomość tę podajemy za jezuickim periodykiem „Wiara i Życie" (1938 nr 6)

— OGÓLNO-POLSKI ZJAZD AKADEMICKI MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ, jak podaje „Filadelfia" (1938, z. 2), odbędzie się na jesieni 1938 r. w Warszawie. Zjazd będzie masowym i zostaną nań zaproszeni imiennie wszyscy studenci ewangelicy wszelkich denominacyj studiujący na uczelniach polskich. (BEw)

— O ZWROT KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO. — Wielkie rozgoryczenie wśród polskich ewangelików na Cieszyńskim budzi wlokąca się od szeregu już lat sprawa kościoła klasztornego Braci Miłosiernych. Kościół ten w Cieszynie zbudowany był całkowicie przez ewangelików a w czasach kontrreformacji zabrany i dotychczas niezwrócony. Prezbiterstwo zboru cieszyńskiego od dawna czyni starania u władz wojewódzkich w Katowicach i u władz centralnych w Warszawie, ale odzyskanie tego kościoła wciąż się odwleka. Obecnie, gdy „Gwiazdka Cieszyńska" — organ śląskiego biskupa katolickiego, bezceremonialnie napada na kościół ewangelicki i nazywa go... oborą, sprawa odzyskania kościoła św. Trójcy w Cieszynie powinna stać się przedmiotem zainteresowania całej prasy ewangelickiej w Polsce. Obecne rozgoryczenie wykorzystują jedynie obcy, szerząc wśród Polaków-ewangelików bałamutne wiadomości na temat stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej. Sprawą odzyskania kościoła są zainteresowane nie tylko M. W. R. i O. P. i Min. Spraw Wewn., ale także i Min. Spraw Zagr., gdyż tolerowanie nadal dzisiejszego stanu rzeczy godzi w prestige Rządu Polskiego wśród naszych rodaków-ewangelików za granicą. (BEw)

— NOWA RADA KOŚCIELNA W KATOWICACH decyzją wojewody śląskiego została powołana w składzie następującym: dyr. Paw. Zabystrzan, vice-przewodn. ks. Rysz. Danielczyk, proboszcz, dr. Stan. Kubisz, J. Beck, Fr. Manz i insp. Ad. Wojdas. Rada akceptowała komis. przewodniczącego w osobie ks. Jana Harlfingera, a prowadzenie agend kasowych powierzyła p. A. Firschkemu. (BEw)

— NOWE 3 PARAFIE I 1 FILIAŁ w kość. ew.-augsb. powstały w kol. Józefów pow. łuckiego na Wołyniu, w Ludwikowie pow. nieszawskiego i w Łąkach pow. lipnowskiego. Nowy filiał utworzono w Czechowicach-Dziedzicach na Śląsku Cieszyńskim. (BEw)

— JAK „PRZEGLĄD KATOLICKI" nazywa ewangelickich teologów? W broszurze „Dokumenty chwili" (wydał „Nowy Dziennik" w Krakowie) „Przegląd Katolicki" (Wwa) w artykuliku (jb) p. t. „Żydowskie bałamuctwa" nazywa głos ks prof. Burschego „oświadczeniem żydowsko-masońskiego „obrońcy kultury". Wystąpienie to nie wymaga komentarzy. (BEw)

Z ZA GRANICY.

ANGLIA.

— Londyński kongres wolnomyślicieli ma się odbyć w Conway Hall, Red Lion Square d. 9 września rb. Główne dyskusje obejmą tematy: „Nauka a kościoły" i „Wolnomyślicielstwo a młodzież". Charakterystyczne, że Komintern poparł kongres londyński, a wobec tego, będzie on jeszcze jedną z odskoczni propagandy bezbożniczej bolszewizmu. (BEw)

AMERYKA.

— W 1340 wyższych szkołach, gdzie uczęszcza 828.000 studentów (92% ogóln. liczby akademików amer.) przeprowadzona ankieta na temat religijności młodzieży wykazała, że 88,3% studentów przynależy do określonych wyznań relig Z 828.000 odpowiedzi tylko 672.000 pochodziło od studentów-ewangelików. (BEw)

AUSTRIA.

— OSTATNIE ZARZĄDZENIE KARD. INNITZERA. Proboszczom katolickim w Austrii na życzenie kanclerskie kard. Innitzer zabronił udzielać ślubów Niemcom z niearyjkami. (BEw)

— GORLIWY PROBOSZCZ. W IX okręgu wiedeńskim proboszcz miejsc. parafii r.-k. kazał odlać dzwon kościelny z wizerunkiem Hitlera. (BEw)

— NOWYM SUPERINTENDENTEM KOŚC. EW. został mianowany ks. pastor D. Hans Eder, czł. prezydium ew. młodzieży w Rzeszy. (BEw)

CZECHOSŁOWACJA.

— Rząd francuski podarował wydziałowi teologii ewangelickiej na uniwersytecie im. Karola IV w Pradze komplet najnowszych dzieł z zakresu teologii ew. za sumę 4.000 franków. Jednocześnie dla powiększenia biblioteki wydziałowej została podjęta na wielką skalę zbiórka książek w różnych językach, a nadto dublety są zaofiarowywane różnym europejskim uniwersytetom do wymiany. Książnica ewangelicka rośnie i może być przykładem dla innych krajów słowiańskich. (BEw)

— Bat'a godzi ewangelików czeskich ze słowackimi. Na zaproszenie Bat'y w Zlinie odbyła się wspólna konferencja pastorów ew. słowackich z czeskobraterskimi. Konferencja ta, odbyta 16 czerwca rb., wezwała ogół duchowieństwa ew. do zgodnej współpracy. (BEw)

— 7. VI. 1938 r. zmarł pierwszy senior synodu i prezes rady konsystorskiej ks. dr. teol. Józ. Souczek z Cz-brat. Kościoła Ew. Pochowany został 10. VI. rb, na Olszańskim cmentarzu w Pradze. (BEw)

FRANCJA.

— Zgon śp. ks. past. L. Appia w Paryżu. — Dnia 16. V. rb. zasnął w Panu śp. ks. past. Ludw. Appia, superint. kość. ewang.-luter. w Paryżu, Urodzony w Anglii 2. 9. 1863 r. ukończył studia teologiczne w Szwecji i w Niemczech. Ordynowany został 1. VI. 1890 r. Przez 30 lat był pastorem podmiejskich parafii ewang., a w ostatnich latach — proboszczem parafii św. Marcelego w Paryżu. Uwielbiany był dla wielkich zalet swego serca i umysłu, ale zasłynął jako złotousty kaznodzieja. Brał czynny udział w ostatnim Kongresie Kość. Luterskiego w Paryżu w 1935 r. Śmierć jego wywołała żal nie tylko wśród ewangelików franc., ale wśród wszystkich ewangelików w naszej Ojczyźnie. Odszedł w zaświaty Wielki Człowiek i Kapłan, którego duch z dzieł pozostawionych długie lata promieniować będzie. (BEw)

NIEMCY.

— Ostatnia statystyka ew. wykazuje wzrost o 748.049 ewangelików w porównaniu z okresem 1925-33. W r. 1937 kość. luterski miał 17.704 proboszczów, a więc o 177 więcej aniżeli w r. 1928. Zborów obsadzonych 13408, a nieobsadzonych jest 6896. (BEw)

Odpowiedzi Redakcji

Ks. K. Switalski, Poznań. Dziękujemy za nadesłane prace. Wszystkie pójdą, prócz „Latającego Obrazu", którego ze względów wiadomych nie możemy puścić. Uścisk dłoni i pozdrowienia!

P. M. Winkler, Wieluń. Dziękujemy za uwagi. Będą uwzględnione. Prosimy o przyjęcie pozdrowienia.

Pan Dr. Szymanski, Wierzbowo. Sprawę załatwiamy stosownie do życzenia.

P. E. Ismer, Poznan. Dziękujemy za artykuły. — Pozdrowienia!

Ks. J. Bielinski, Kępno. Dziękujemy za list. Z powodów wyjazdów służbowych w tym czasie życzeniom nie mogliśmy z przykrością zadość uczynić. Prosimy o wrażenia z wycieczki do „Głosu". Uścisk dłoni, pozdrowienia dla przyjaciół z Kępna i okolic!

P. R. Switalski, Radomsko. Artykuł poszedł. Dziękujemy na pamięć! Łączymy przyjacielskie pozdrowienia!

Ks. Senjor Z. O. Loppe, Wilno. Dziękujemy. Wszystko poszło. Przyjacielski uścisk dłoni!

Pan Inspektor F. Arndt, Więcbork. Dziękujemy za pamięć. Artykuł poszedł. Pozdrowienia.

Stow. Pol. Młodz. Akad. Ewang. w Poznaniu. Komunikat zamieściliśmy.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów a zawiadomienie nas o każdej zmianie adresów.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców, 3 dziewczynki i 1 neofitę.

Ślub zawarli: Florian Kazimierczak (r k) z Ireną Kieskiewicz (e-a); Jan Aleksander Pfeiffer (e-a) z Emilią Stebel (e-a); August Alfons Weber (e-a) z Erną Schultz (e-a); Jerzy Wacław Jenike (e-a) z Marią Sznuk (r-k); Brunon Leopold Bachmann (e-a) z Czesławą Wandą Bielecką (r-k); Wacław Zdrodowski (r-k) z Jadwigą Hampel (e-a); Otto Keimert (e a) z Emilią Pews (e-a); Roman Adamski (r-k) z Matyldą Schneider (e-a); Piotr Dziurdź (r-k) z Natalią Justyną Lange (e a); Juliusz Willy Kaiser (e-a) z Haliną Aldoną Strwiąż Smolnicką (r-k); Wilhelm Hauser (e-a) z Bronisława Bogucką (r-k); Michał Schweitzer (e-a) z Marią Weitknecht (e-a).

Zmarli: Paweł Skorykow l. 34; Aleksander Malon l. 34; Jerzy Ferdynand Boye l. 25; Karolina Holler ur. Krüger l. 67; Franciszek Witzke 5 mies.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 10 lipca IV Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne, Ks. Loth.
„ 11.— r. „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Ks. Hławiczka
„ 11.00 „ „ w kaplicy Żytnia 36 Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ „ „ ul. Mińska 13 Jadwiszczok.

Dnia 15 lipca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 10 lipca. naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00.

Niedziela dn. 10.VII 1938 r. 10.30 Muzyka 12.01 Poranek muz. 13.00 Szkic liter. 13.15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Kurant staroświeckie 18.00 Podwieczorek 20.05 Koncert 21.00 Kukułka Wileńska 21.40 Transm. Meczu 22.10 Reportaż operowy.

Poniedziałek dn. 11. VII. 1938 r. 12.03 Aud. południowa 15.15 Aud. dla dzieci 15.30 Muzyka 16.00 Koncert 17.00 Muzyka 18.10 Fragmenty kameralne 18.30 Aud. strzelecka 19.00 Pieśni 19.30 Koncert 20.55 Aud dla wsi 21.10 Muzyka 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

Wtorek dn. 12. VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16.00 Recital śpiew. 16.45 Opowiadanie 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Chór męski 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Muzyka 22.00 Koncert.

Środa dn. 13.VII. 1938 r. 12.03 Aud. połud. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Muzyka 16.45 Odczyt 17.00 Muzyka 18.00 Pogadanka 18.10 Orkiestra 18.45 Kwadrans poezji franc. 19.30 Koncert 20.55 Aud. dla wsi 21.10 Koncert 22.00 Koncert.

Czwartek dn. 14.VII. 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 15.15 Aud. dla dzieci 15.30 Muzyka 16.00 Orkiestra 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.10 Słuchowisko 18.45 Muzyka 19.30 Muzyka 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Potpourri operetkowe 22.00 Muzyka.

Piątek dn. 15. VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Muzyka 16.45 Felieton 17.00 Muzyka tan. 18.00 Pogadanka 18.10 Koncert 19.00 Utwory wiolończ. 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Pieśni 22.00 Muzyka.

Sobota dn. 16.VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Słuch. dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Felieton 18.10 Recital fortep. 19.00 Arie i pieśni 19.30 Audycja wokalna 20.00 Aud. dla Polaków zagranicą 21.00 Dla wsi 21.10 Polska Kapela Ludowa 22.00 „Godzina niespodzianek".

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4, tel. 4. 30-15.